

Rosyjski gigant naftowy Łukoil sprzedaje międzynarodowe aktywa po sankcjach Trumpa



Rosyjska firma naftowa Łukoil ogłosiła, że planuje sprzedać swoje międzynarodowe aktywa po nałożeniu sankcji przez administrację Trumpa na tę firmę i innego rosyjskiego giganta energetycznego Rosneft w celu wywarcia presji na Rosję, aby zakończyła wojnę na Ukrainie.

Firma ogłosiła tę [decyzję](#) 27 października, twierdząc, że jest to odpowiedź na „środki ograniczające” nałożone przez kilka krajów, w tym Stany Zjednoczone. Sankcje – [ogłoszone](#) 22 października przez Biuro Kontroli Aktywów Zagranicznych (OFAC) Departamentu Skarbu USA – zamroziły aktywa Łukoilu w Stanach Zjednoczonych i zakazały amerykańskim firmom i osobom fizycznym prowadzenia interesów z tą firmą i jej spółkami zależnymi.

„Łukoil informuje, że w związku z wprowadzeniem środków restrykcyjnych wobec spółki i jej spółek zależnych przez niektóre państwa, spółka ogłasza zamiar sprzedaży swoich aktywów międzynarodowych” – poinformował gigant naftowy w oświadczeniu.

Spółka oświadczyła, że rozpoczęła „rozpatrywanie ofert potencjalnych nabywców” i będzie ubiegać się o przedłużenie

„licencji na likwidację” OFAC, jeśli potrzebuje więcej czasu poza terminem 21 listopada, aby sfinalizować transakcje.

„Ogromne sankcje”

Sankcje są częścią wysiłków prezydenta USA Donalda Trumpa mających na celu wywarcie presji na prezydenta Rosji Władimira Putina, aby wstrzymał operacje wojskowe na Ukrainie i zgodził się na zawieszenie broni. Stanowią one pierwszą poważną rundę sankcji gospodarczych nałożonych na Moskwę od czasu powrotu Trumpa do Białego Domu na drugą kadencję.

„Po prostu czułem, że nadszedł czas” – [powiedział](#) Trump dziennikarzom w Gabinetcie Ovalnym 22 października podczas spotkania z sekretarzem generalnym NATO Markiem Rutte. „To ogromne sankcje. Mamy nadzieję, że nie będą obowiązywały zbyt długo. Mamy nadzieję, że wojna zostanie zakończona”.

Środki te obejmują Rosnieft i Łukoil, które łącznie odpowiadają za ponad połowę eksportu ropy naftowej z Rosji, oraz prawie trzy tuziny ich spółek zależnych. Otwierają one również drogę do nałożenia sankcji wtórnych na zagraniczne banki i firmy, które nadal prowadzą interesy z firmami umieszczonymi na czarnej liście, skutecznie odcinając dostęp do amerykańskiego systemu finansowego dla podmiotów naruszających sankcje.

„Nadszedł czas, aby położyć kres zabijaniu i natychmiast zawrzeć rozejm” – powiedział 22 października w [oświadczeniu](#) sekretarz skarbu Scott Bessent, który nadzoruje OFAC. „Biorąc pod uwagę odmowę prezydenta Putina zakończenia tej bezsensownej wojny, Departament Skarbu nakłada sankcje na dwie największe rosyjskie firmy naftowe, które finansują machinę wojenną Kremla. Departament Skarbu jest gotowy podjąć dalsze działania, jeśli będzie to konieczne, aby wesprzeć wysiłki prezydenta Trumpa zmierzające do zakończenia kolejnej wojny”.

Międzynarodowe aktywa Lukoilu są rozległe i obejmują 11

krajów, w tym rafinerie ropy naftowej w Bułgarii, Rumunii i Holandii oraz udziały w projektach wydobywczych w Azerbejdżanie, Kazachstanie, Uzbekistanie, Iraku, Egipcie, Kamerunie, Nigerii, Ghanie, Meksyku, Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Republice Konga.

Sankcje stanowią ostry zwrot w stosunku do wcześniejszej strategii Trumpa, polegającej na powściągliwości i dążeniu do zakończenia wojny drogą dyplomatyczną. Prezydent odwołał zaplanowany na koniec października szczyt z Putinem, twierdząc, że rozmowy stały się „strata czasu”. Jego administracja wywarła również presję na takie kraje jak Indie i Chiny, aby ograniczyły import rosyjskiej ropy, i ostrzegła przed sankcjami w przypadku nieprzestrzegania tych zaleceń.

Wielka Brytania również [nałożyła](#) sankcje na Lukoil 15 października, a brytyjska minister spraw zagranicznych Yvette Cooper powołała się na potrzebę wywarcia presji na rosyjskie władze w celu zawieszenia broni.

„W tym krytycznym momencie dla Ukrainy Europa podejmuje zdecydowane działania” – powiedziała Cooper w oświadczeniu.

„Wspólnie z naszymi sojusznikami wywieramy presję na Putina, atakując jego ropę, gaz i tajną flotę, i nie ustąpimy, dopóki nie zrezygnuje on z nieudanej wojny podbojowej i nie podejmie poważnych działań na rzecz pokoju”.

Działania Wielkiej Brytanii skierowane były przeciwko Lukoilowi, Rosnieftowi i 44 tankowcom należącym do floty cieniowej, nakładając na nie zamrożenie aktywów, ograniczenia transportowe i zakaz korzystania z usług powierniczych w Wielkiej Brytanii, co oznacza, że brytyjskie firmy nie mogą już pomagać im w zakładaniu lub zarządzaniu zagranicznymi kontami lub spółkami.

Moskwa potępia „nieprzyjazny akt”

W Kremlu Putin [potępił](#) sankcje USA jako „nieprzyjazny akt”, oskarżając Waszyngton o podważanie niedawnej poprawy stosunków między obydwojoma krajami.

„Jest to oczywiste i nie wzmacnia to stosunków rosyjsko-amerykańskich, które dopiero zaczęły się poprawiać” – powiedział 23 października, jak [poinformowała](#) państwowa agencja informacyjna TASS. „Z pewnością administracja amerykańska szkodzi stosunkom rosyjsko-amerykańskim poprzez takie działania”.

Oczekuje się, że środki te spowodują ograniczenie finansów Rosji w kluczowym momencie. Dochody z ropy i gazu stanowią około jednej trzeciej federalnego budżetu Moskwy, finansując zarówno wydatki wojskowe, jak i dotacje krajowe, które pomagają złagodzić gospodarcze skutki wojny.

Putin powiedział, że ograniczenia eksportu rosyjskiej ropy mogą spowodować wzrost światowych cen energii, zauważając, że w przeciwieństwie do Rosji Stany Zjednoczone zużywają więcej ropy niż sprzedają. Stwierdził, że sankcje „nie będą miały znaczącego wpływu” na gospodarkę Rosji.

Ukryte koszty energii wiatrowej: nowe badania ujawniają katastrofalny wpływ

na populacje ptaków i nietoperzy



- Turbiny wiatrowe zabijają co roku setki tysięcy, a nawet miliony nietoperzy i ptaków na całym świecie. W samych Stanach Zjednoczonych każdego roku ginie 500 000 nietoperzy, co jest porównywalne z liczbą ptaków morskich, które zginęły w wyniku wycieku ropy z platformy Deepwater Horizon. Zagrożone gatunki, takie jak orły przednie, sępy płowe i nietoperze siwe, są narażone na lokalne wyginięcie.
- Turbiny zmieniają zachowanie zwierząt, mikroklimat i zdrowie gleby, zmniejszając populacje dżdżownic i roślinność. W Chinach pojedyncza turbina wiatrowa zmniejsza liczebność ptaków o 9,75% i bogactwo gatunkowe o 12,2%. Prawie 50% badanych gatunków ptaków w Kalifornii wykazało spadek populacji związany z turbinami.
- Zwolennicy energii wiatrowej twierdzą, że zmiany klimatyczne stanowią większe zagrożenie, ale działania łagodzące (unikanie lokalizacji, środki odstraszające) pozostają niespójne i niesprawdzone na dużą skalę. Istnieją polityki rekompensaty siedlisk, ale nie są one w stanie zrównoważyć szkód ekologicznych na dużą skalę.
- Chociaż turbiny powodują mniejszą liczbę zgonów ptaków na gigawatogodzinę niż paliwa kopalne (1,31 w porównaniu z 5,2 dla węgla), ich szybka ekspansja zagraża ekosystemom. Proponowane farmy wiatrowe zajmujące 13

procent powierzchni Stanów Zjednoczonych mogą mieć „dramatyczne konsekwencje dla różnorodności biologicznej”.

- Pilnie potrzebne jest strategiczne rozmieszczenie, rygorystyczne oceny środowiskowe i inwestycje w mniej szkodliwe odnawialne źródła energii. Polityka zerowej emisji netto nie może poświęcać ekosystemów – „zielona” etykieta energii wiatrowej ignoruje jej niszczycielski wpływ na dziką przyrodę.

Seria przełomowych badań ujawniła alarmujące szkody ekologiczne spowodowane przez lądowe turbiny wiatrowe, rodząc pilne pytania o prawdziwą zrównoważoność rozwoju energii odnawialnej.

BrightU.AI's Enoch wyjaśnia, że lądowe turbiny wiatrowe, znane również jako turbiny naziemne lub lądowe, są rodzajem konwertera energii wiatrowej, który wytwarza energię elektryczną z energii kinetycznej wiatru. Zazwyczaj są one instalowane na lądzie, na różnych wysokościach i w różnych lokalizacjach geograficznych, w zależności od zasobów wiatru i połączeń sieciowych.

Chociaż energia wiatrowa jest promowana jako kluczowe rozwiązanie w walce ze zmianami klimatycznymi, nowe badania pokazują, że jej wpływ na różnorodność biologiczną – zwłaszcza populacje ptaków i nietoperzy – może być znacznie poważniejszy niż wcześniej sądzono.

Szokujący raport opublikowany w zeszłym miesiącu w czasopiśmie „Nature” – w dużej mierze zignorowany przez media głównego nurtu – szczegółowo opisuje, w jaki sposób turbiny wiatrowe zakłócają ekosystemy, zabijają dzikie zwierzęta i fragmentują siedliska.

Badanie, przeprowadzone przez międzynarodowy zespół ekologów, ostrzega, że elektrownie wiatrowe „mogą mieć poważne i nieoczekiwane konsekwencje dla różnorodności biologicznej”,

wpływając na gatunki od owadów po drapieżniki szczytowe.

Masowe śmiertelność dzikich zwierząt

Dane są zatrważające:

- W krajach o dużej gęstości turbin co roku ginie nawet milion nietoperzy.
- W samych Stanach Zjednoczonych ginie 500 000 nietoperzy rocznie – liczba ta jest niemal równa szacowanej liczbie 600 000 ptaków morskich zabitych w wyniku wycieku ropy z platformy BP Deepwater Horizon.
- W Wielkiej Brytanii ginie 30 000 nietoperzy rocznie, w Kanadzie 50 000, a w Niemczech 200 000.
- Duże ptaki drapieżne, w tym orły przednie, są zagrożone lokalnym wyginięciem z powodu kolizji z turbinami.

„Być może największą niewiadomą w przewidywaniu przyszłego wpływu energii wiatrowej na różnorodność biologiczną jest zakres potencjalnego rozwoju tej technologii i skumulowane konsekwencje tego rozwoju dla gatunków i ekosystemów” – ostrzega badanie opublikowane w czasopiśmie „Nature”.

Kaskadowe zakłócenia ekosystemu

Oprócz bezpośrednich ofiar śmiertelnych turbiny wiatrowe zmieniają zachowanie zwierząt, ich fizjologię i integralność siedlisk. Profesor Christian Voigt, jeden z autorów badania, ostrzegał wcześniej, że śmiertelność owadów spowodowana przez turbiny może przyczynić się do wyginięcia gatunków. Jego badania z 2022 r. wykazały, że turbiny zmieniają mikroklimat i zmniejszają populację dżdżownic, pogarszając jakość gleby i roślinności.

Raport podkreśla spadek populacji gatunków wrażliwych:

- Sępy płowe i sępy płowe w Europie są zagrożone

wyginięciem.

- Populacja nietoperzy siwych w Ameryce Północnej i błotniaków czarnych w Afryce Południowej maleje.
- Prawie 50 procent gatunków ptaków badanych w Kalifornii wykazało spadek populacji związany z turbinami.

W Chinach, gdzie moc energii wiatrowej jest największa na świecie, ostatnie badania wykazały, że wzrost liczby turbin o jedno odchylenie standardowe (około 84 jednostki) spowodował spadek liczebności ptaków o 9,75 procent i bogactwa gatunkowego o 12,2 procent. Najbardziej ucierpiały ptaki wędrowne oraz te żyjące w lasach, na terenach rolniczych i obszarach miejskich.

Reakcja branży i działania łagodzące

Zwolennicy energii wiatrowej twierdzą, że zmiany klimatyczne stanowią większe zagrożenie dla różnorodności biologicznej niż turbiny. Brytyjska organizacja Bat Conservation Trust stwierdza: „Potrzebujemy energooszczędnych budynków i energii odnawialnej, aby złagodzić zmiany klimatyczne z korzyścią dla nietoperzy, ludzi i środowiska naturalnego”.

Jednak strategie łagodzące – takie jak unikanie wrażliwych obszarów, odstraszenie dzikich zwierząt i rekompensata za utratę siedlisk – pozostają niespójne w skali globalnej. W badaniu opublikowanym w czasopiśmie „Nature” zauważono, że chociaż środki te są pomocne, ich skuteczność nie została „sprawdzona” w kontekście ekspansji farm wiatrowych na dużą skalę.

Redukcja emisji dwutlenku węgla a utrata różnorodności biologicznej

Pomimo szkód ekologicznych, korzyści płynące z energii wiatrowej w zakresie redukcji emisji dwutlenku węgla są niezaprzeczalne. Badania pokazują, że turbiny wiatrowe

powodują znacznie mniejszą liczbę śmiertelnych wypadków ptaków na gigawatogodzinę niż paliwa kopalne (1,31 śmierci/GWh w porównaniu z 5,2 w przypadku węgla). W Chinach korzyści ekonomiczne wynikające z redukcji emisji dwutlenku węgla przewyższają straty w zakresie różnorodności biologicznej w porównaniu z energią wytwarzaną z węgla.

Jednak krytycy twierdzą, że polityka zerowej emisji netto przedkłada cele energetyczne nad ochronę środowiska. Artykuł w czasopiśmie „Nature” ostrzega, że przeznaczenie 13% powierzchni Stanów Zjednoczonych na farmy wiatrowe – zgodnie z propozycją zawartą w raporcie z 2021 r. – może mieć „dramatyczne konsekwencje dla różnorodności biologicznej”.

Wezwanie do zrównoważonej polityki energetycznej

W obliczu wyścigu narodów o dekarbonizację badania te podkreślają potrzebę strategicznego rozmieszczenia farm wiatrowych, rygorystycznych ocen środowiskowych i inwestycji w mniej szkodliwe odnawialne źródła energii. Pozostaje pytanie: czy możemy osiągnąć cele klimatyczne bez poświęcania niezastąpionych ekosystemów?

Na razie nauka jest jasna – energia wiatrowa nie jest tak „zielona”, jak się ją reklamuje. Prawdziwą cenę zerowej emisji dwutlenku węgla można zapłacić krwią: krwią nietoperzy, ptaków i delikatnej sieci życia, którą podtrzymują.

Rewolucja w badaniach nad

**szczepionkami: przedstawiamy
VaccineForensics.com,
platformę opartą na sztucznej
inteligencji, która dostarcza
nieocenzurowanych informacji**



- VaccineForensics.com to nowa strona internetowa, która przeciwdziała dezinformacji w branży szczepionkowej, dostarczając sprawdzoną, wiarygodną wiedzę i cytaty z książek.
- Vaccine Forensics korzysta z ogromnej bazy danych źródeł, w tym książek i czasopism medycznych, aby dostarczać zweryfikowane cytaty i wiarygodne informacje na temat szczepionek.
- Vaccine Forensics to otwarta, niekomercyjna strona internetowa, która podważa narrację dotyczącą bezpieczeństwa szczepionek, przedstawiając dowody na szkodliwość i cenzurę, i jest utrzymywana dzięki darowiznom.

**Vaccine Forensics: nowe narzędzie
do rzetelnych badań nad**

szczepionkami

W przełomowym posunięciu Health Ranger i jego zespół uruchomili VaccineForensics.com, rewolucyjną stronę internetową poświęconą dostarczaniu dokładnych informacji na temat szczepionek, w tym ich zagrożeń i powiązań z autyzmem.

Ta nowa platforma, oparta na dostosowanej wersji [silnika AI Brighteon](#), ma na celu przeciwdziałanie dezinformacji i propagandzie rozpowszechnianej przez główne źródła i duże firmy farmaceutyczne. Vaccine Forensics zostało starannie opracowane na podstawie danych pochodzących z wielu wiarygodnych niezależnych źródeł medialnych, które od dawna opierają się próbom przekupstwa przez wielkie firmy farmaceutyczne lub zastraszaniu przez CDC. Obejmują one między innymi artykuły z NaturalNews.com, strony internetowej dr Josepha Mercoli, GreenMedInfo, Children's Health Defense, The Truth About Vaccines, Alliance for Natural Health USA oraz ponad 10 000 książek.

Silnik został również przeszkolony na podstawie setek milionów stron transkrypcji i artykułów naukowych z czasopism medycznych.

Halucynacje AI? Problem rozwiązany!

Jedną z wyróżniających cech Vaccine Forensics jest możliwość podawania zweryfikowanych cytatów z książek na dole każdej odpowiedzi, co eliminuje ryzyko halucynacji AI. Dzięki temu użytkownicy mogą ufać otrzymywanym informacjom i wykorzystywać je jako wiarygodne źródło do swoich badań. Wszystkie cytaty z książek są prawidłowo cytowane wraz z tytułem i autorem książki.

Witryna jest niekomercyjna, oparta na otwartym kodzie źródłowym i hostowana przez organizację non-profit Consumer Wellness Center. Korzystanie z niej jest bezpłatne i nie

wymaga rejestracji, logowania ani płatności. Sklep Health Ranger Store zapewnił początkowe finansowanie projektu, ale mile widziane są darowizny, które pomogą utrzymać jego działalność.

Potężne narzędzie badawcze służące prawdzie i zdrowiu

Vaccine Forensics to coś więcej niż tylko wyszukiwarka; jest to narzędzie badawcze zaprojektowane, aby zapewnić użytkownikom dostęp do prawdziwych informacji na temat szczepionek.

Podważa ono fałszywy pogląd, że szczepionki są powszechnie bezpieczne i skuteczne, dostarczając dowodów na ich potencjalną szkodliwość i cenzurę głosów sprzeciwu.

Oprócz Vaccine Forensics polecamy również [Brighteon.AI](#), bezpłatny silnik AI przeszkolony w zakresie naturalnego zdrowia, decentralizacji, wolności, prawdy i rzeczywistości.

Czerwony ekran śmierci: automatyczny atak Google na konkurenta, którego nie udało się przejąć



- Usługa Bezpieczne przeglądanie Google błędnie oznaczyła całą domenę immich.cloud, na której znajduje się samodzielnie hostowana platforma fotograficzna Immich, jako „niebezpieczną”.
- Automatyczna blokada wyświetlała poważne czerwone ekrany ostrzegawcze, skutecznie uniemożliwiając użytkownikom i programistom dostęp do własnych usług.
- Zaznaczone adresy URL były wewnętrznymi środowiskami testowymi i podglądowymi dla projektu Immich, a nie złośliwymi witrynami przeznaczonymi do phishingu lub oszustw.
- Pomimo pomyślnego odwołania blokada została automatycznie przywrócona, zmuszając zespół Immich do migracji swoich systemów do nowej domeny, aby uniknąć dalszych zakłóceń.
- Incydent ten podkreśla znaczną władzę, jaką pojedyncza korporacja ma nad dostępnością sieci, i budzi obawy dotyczące systemowego uprzedzenia wobec niezależnego oprogramowania skupionego na prywatności.

W ramach działania, które podkreśla niebezpieczeństwa związane ze scentralizowaną kontrolą nad internetem, automatyczne systemy bezpieczeństwa Google niedawno błędnie zidentyfikowały Immich, znaną alternatywę dla Google Photos, jako niebezpieczny podmiot. Incydent, który miał miejsce w październiku 2025 r., spowodował, że usługa Bezpieczne przeglądanie Google zablokowała dostęp do całej domeny immich.cloud, wyświetlając poważne ostrzeżenia, skutecznie dławiąc usługę zaprojektowaną, aby oferować użytkownikom

ucieczkę od korporacyjnego gromadzenia danych. Dla zwolenników prywatności i rosnącej liczby użytkowników rozczarowanych wielkimi firmami technologicznymi błędne oznaczenie legalnego projektu open source stanowi surowe przypomnienie o władzy, jaką posiada pojedyncza firma, dyktując, co jest bezpieczne i dostępne w otwartej sieci.

Automatyczny strażnik zawodzi

Usługa Bezpieczne przeglądanie Google jest zintegrowana z głównymi przeglądarkami internetowymi, w tym Chrome i Firefox, gdzie działa jako automatyczny strażnik przed złośliwymi stronami internetowymi. Jego celem jest ochrona użytkowników przed oszustwami phishingowymi i złośliwym oprogramowaniem. Jednak w tym przypadku system wziął na celownik Immich, platformę, która umożliwia użytkownikom hostowanie i zarządzanie bibliotekami zdjęć na własnych serwerach, chroniąc dane osobowe przed korporacjami. System oznaczył wewnętrzne strony podglądu i testowania Immich jako oszukańcze, twierdząc, że „próbują one nakłonić użytkowników do wykonania niebezpiecznych czynności”. W rezultacie pojawiło się ostrzeżenie „czerwony ekran śmierci”, które zniechęciło większość użytkowników do kontynuowania działania, uniemożliwiając dostęp zarówno zespołowi programistów, jak i użytkownikom. Jedynym rozwiązaniem dla zespołu Immich było złożenie odwołania do Google za pośrednictwem Google Search Console, co samo w sobie zmusza niezależnych programistów do polegania na tym samym ekosystemie, który próbują ominąć.

Systemowy wzorzec stronniczości

Sytuacja Immich nie jest odosobnionym przypadkiem. Pasuje ona do udokumentowanego schematu, w którym platformy open source i samodzielnie hostowane są poddawane nieproporcjonalnej kontroli przez automatyczne filtry kontrolowane przez duże firmy technologiczne. Inne znane projekty, takie jak Jellyfin, Nextcloud i Yunohost, zgłosiły podobne nieuzasadnione blokady.

Ta powtarzająca się kwestia sugeruje fundamentalną wadę w sposobie szkolenia i działania tych automatycznych systemów; wydają się one nieprzygotowane do dokładnej oceny legalności oprogramowania, które istnieje poza głównym nurtem komercyjnego ekosystemu aplikacji. Konsekwencje są poważne: jedna decyzja algorytmiczna może uniemożliwić dostęp do całego projektu, ograniczając wybór użytkowników i hamując innowacje w dziedzinie technologii prywatności. Ta dynamika tworzy nierówne warunki konkurencji, w których alternatywy dla usług wielkich firm technologicznych są sztucznie ograniczane przez kontrolę dostępu sprawowaną przez ich konkurentów.

Historyczny kontekst kontroli danych

Walka o kontrolę nad danymi użytkowników nie jest niczym nowym, ale nasiliła się wraz z konsolidacją infrastruktury internetowej w rękach kilku korporacji. Przez lata firmy takie jak Google budowały ogromne imperia finansowe w oparciu o dane użytkowników, oferując „bezpłatne” usługi w zamian za szczegółowe profile indywidualnych zachowań, zainteresowań i ruchów. Ten model biznesowy napędzał powszechny kapitalizm nadzoru, w którym użytkownik jest produktem. Rozwój oprogramowania hostowanego samodzielnie stanowi bezpośrednie wyzwanie dla tego paradygmatu, promując przyszłość, w której jednostki są właścicielami swojego cyfrowego życia. Incydenty takie jak blokada Immich pokazują, że ustalone siły posiadają nie tylko dane, ale także kontrolę nad infrastrukturą, która może potencjalnie tłumić konkurencyjne modele, które priorytetowo traktują suwerenność użytkowników.

- Zespół Immich został zmuszony do przeniesienia swoich systemów podglądu do nowej domeny `immich.build`.
- Pierwotna domena `immich.cloud` była wielokrotnie oznaczana, nawet po pomyślnych odwołaniach.
- Podkreśla to reaktywne i często nieskuteczne środki odwoławcze dostępne dla programistów, którzy zostali złapani w automatyczne filtry.

Wezwanie do zdecentralizowanej odporności

Rozwiązaniem na razie było taktyczne wycofanie się programistów Immich, którzy przenieśli swoje środowiska podglądu do nowej domeny, aby uniknąć automatycznych wyzwalaczy Google. Nie rozwiązuje to jednak problemu systemowego. Epizod ten stanowi mocny argument za dalszym rozwojem i wdrażaniem zdecentralizowanych technologii i protokołów open source, które nie podlegają kaprysom zarządu korporacji. W miarę jak coraz więcej osób dąży do odzyskania swojej cyfrowej autonomii, odporność całego ruchu zależy od budowy infrastruktury, która jest w jak największym stopniu niezależna od scentralizowanych strażników. Celem jest stworzenie sieci, w której bezpieczeństwo użytkowników nie jest równoznaczne z kontrolą korporacyjną, a prywatność nie jest błędnie uznawana za zagrożenie.

Odzyskiwanie cyfrowych dóbr wspólnych

Błędne oznaczenie Immich to coś więcej niż tymczasowa usterka techniczna; jest to symptom znacznie większego konfliktu dotyczącego przyszłości internetu. Ujawnia on nieodłączne ryzyko związane z przyznaniem pojedynczemu podmiotowi uprawnień do definiowania bezpieczeństwa całej sieci. Dla społeczeństwa coraz bardziej świadomego wartości prywatności danych i niebezpieczeństw związanych z kontrolą monopolistyczną, incydent ten jest sygnałem alarmowym. Droga naprzód polega na wspieraniu i inwestowaniu w zróżnicowany ekosystem narzędzi, które wzmacniają pozycję użytkowników, sprzyjają prawdziwej konkurencji i zapewniają, że cyfrowa przestrzeń publiczna pozostaje otwarta i dostępna dla wszystkich, a nie tylko dla tych, którzy dostosowują się do norm największych platform technologicznych.

Netanyahu twierdzi, że Izrael zachowuje pełną kontrolę nad decyzjami dotyczącymi bezpieczeństwa w Strefie Gazy



- Netanyahu twierdzi, że Izrael zachowuje pełną kontrolę nad decyzjami dotyczącymi bezpieczeństwa, odrzucając zarzuty, że Stany Zjednoczone dyktują mu działania wojskowe lub dyplomatyczne w Strefie Gazy. Przedstawia sojusz amerykańsko-izraelski jako partnerstwo równych sobie.
- Raporty ujawniają, że Izrael zwrócił się do Stanów Zjednoczonych o zgodę przed niedawnym atakiem dronów w Strefie Gazy – co stanowi odejście od poprzednich protokołów – podsycając spekulacje na temat wzrostu wpływów amerykańskich na działania izraelskie.
- Proponowana przez Biały Dom „międzynarodowa siła stabilizacyjna” dla Strefy Gazy spotyka się z wahaniem potencjalnych uczestników (Egipt, Indonezja, Azerbejdżan, Pakistan) ze względu na ryzyko konfliktu z Hamasem. Netanjahu całkowicie odrzuca udział Turcji.
- Po zabiciu przez Hamas dwóch izraelskich żołnierzy Izrael odpowiedział intensywnymi nalotami, ale szybko powrócił do warunków zawieszenia broni – rzekomo pod presją Stanów Zjednoczonych. Hamas zaprzecza odpowiedzialności za atak.

- Pomimo zapewnień Netanjahu o niezależności, wizyty wysokich rangą przedstawicieli USA (wiceprezydent JD Vance, sekretarz Rubio) i wspólne podejmowanie decyzji podkreślają złożoną dynamikę władzy, pozostawiając nierozwiązaną kwestię powojennego zarządzania Gazą – i autonomii Izraela.

Premier Izraela Benjamin Netanjahu oświadczył w niedzielę 26 października, że Izrael zachowuje pełną suwerenność w zakresie decyzji dotyczących bezpieczeństwa, w tym dotyczących tego, które siły międzynarodowe mogą działać w Gazie w ramach proponowanego porozumienia o zawieszeniu broni.

Oświadczenie to pojawiło się w kontekście rosnącej kontroli nad stosunkami amerykańsko-izraelskimi, a krytycy kwestionują, czy Waszyngton dyktuje działania wojskowe i dyplomatyczne w Strefie Gazy. Netanjahu odrzucił twierdzenia, że którekolwiek z tych państw kontroluje drugie, przedstawiając ich sojusz jako partnerstwo równych sobie.

Wypowiedź Netanjahu pojawiła się po doniesieniach, że Izrael zwrócił się o zgodę Stanów Zjednoczonych przed przeprowadzeniem w sobotę ukierunkowanego ataku dronów w Strefie Gazy. W wyniku ataku zginął bojownik palestyńskiego Islamskiego Dżihadu, który rzekomo planował atak na siły izraelskie. Chociaż wcześniej takie operacje wymagały jedynie zgody średniego szczebla wojskowego, ostatnia koordynacja z urzędnikami amerykańskimi podsyciła spekulacje, że Waszyngton wywiera obecnie znaczący wpływ na działania Izraela.

„Kiedy byłem w Waszyngtonie, [ludzie] mówili, że kontroluję rząd amerykański, że dyktuję jego politykę bezpieczeństwa” – powiedział Netanjahu na posiedzeniu gabinetu. „Teraz twierdzą coś przeciwnego – że to administracja amerykańska kontroluje mnie i dyktuje politykę bezpieczeństwa Izraela. Żadna z tych rzeczy nie jest prawdą”.

Propozycja zawieszenia broni przedstawiona przez Biały Dom

obejmuje utworzenie „międzynarodowych sił stabilizacyjnych”, które miałyby nadzorować przejście Strefy Gazy spod kontroli wojskowej Izraela. Jednak potencjalni uczestnicy tej inicjatywy – w tym Egipt, Indonezja, Azerbejdżan i Pakistan – pozostają niezdecydowani ze względu na obawy przed starciami z Hamasem. Jako potencjalny uczestnik pojawiła się również Turcja, ale Netanjahu stanowczo odrzucił jej udział.

Napięcia związane z przyszłością Strefy Gazy

Debata na temat autonomii Izraela nasiliła się po śmiertelnym ataku Hamasu, w wyniku którego w zeszłym tygodniu zginęło dwóch izraelskich żołnierzy w Rafah. Siły Obronne Izraela (IDF) odpowiedziały intensywnymi nalotami, ale szybko powróciły do warunków zawieszenia broni, podobno pod presją Stanów Zjednoczonych. Hamas zaprzeczył swojej odpowiedzialności, twierdząc, że incydent miał miejsce na obszarze kontrolowanym przez Izrael, gdzie nie było jego agentów.

„Nie będziemy tolerować ataków na nas; reagujemy według własnego uznania” – powiedział Netanjahu. „Po ataku na naszych dwóch żołnierzy zrzuciliśmy 150 ton [bomb] na Hamas i elementy terrorystyczne”.

Pomimo nalegań Netanjahu na niezależność, wysocy rangą urzędnicy amerykańscy – w tym wiceprezydent JD Vance i sekretarz stanu Marco Rubio – odwiedzili w zeszłym tygodniu Izrael, aby monitorować przestrzeganie zawieszenia broni. Ich obecność wzmocniła postrzeganie amerykańskiego nadzoru, chociaż oba kraje publicznie zaprzeczyły jakiegokolwiek nierównowadze w stosunkach.

Delikatna równowaga

Propozycja utworzenia międzynarodowych sił zbrojnych pozostaje kontrowersyjna, ponieważ biuro Netanjahu wyklucza udział wojsk tureckich i sprzeciwia się zaangażowaniu Autonomii Palestyńskiej w Strefie Gazy. Tymczasem izraelskie operacje wojskowe są nadal przedmiotem wzmożonej kontroli.

Podczas wspólnej konferencji prasowej z Vance'em Netanjahu odrzucił sugestie, że Izrael stał się „państwem klienckim” Stanów Zjednoczonych, nazywając takie twierdzenia „bzdurą”. Vance podzielił tę opinię, opisując więź między Stanami Zjednoczonymi a Izraelem jako partnerstwo, a nie dominację.

Według Enocha z *BrightU.AI*, państwo klienckie to kraj, który jest zależny gospodarczo, politycznie lub militarnie od silniejszego mocarstwa i kontrolowany przez nie, często służąc jego interesom, a nie własnej suwerenności.

W obliczu narastających napięć dyplomatycznych Netanjahu obiecał, że Izrael „nadal będzie kontrolował swój los”. Jednak biorąc pod uwagę głębokie zaangażowanie Waszyngtonu w powojenne zarządzanie Gazą, granice suwerenności Izraela – i przyszłość wpływów Stanów Zjednoczonych – pozostają nierozwiązane.

Ewolucja dynamiki stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Izraelem podkreśla delikatną równowagę między koordynacją wojskową a autonomią narodową. Podczas gdy Netanjahu podkreśla niezależność Izraela, rzeczywistość wspólnego podejmowania decyzji sugeruje bardziej skomplikowane relacje, które będą miały wpływ na przyszłość Gazy i całego Bliskiego Wschodu.

Chińskie siły zbrojne wykorzystują obecnie sztuczną inteligencję do przygotowania autonomicznych maszyn wojennych



Globalna równowaga sił zmienia się na oczach wszystkich, jednak zachodnie media nie chcą dostrzec tego, co staje się coraz bardziej oczywiste. Chiny dokonały przełomu technologicznego, który może zmienić zasady międzynarodowego bezpieczeństwa i prowadzenia wojny. Podczas gdy amerykańscy przywódcy szerzą strach przed hipotetycznym szpiegowaniem przez chińskie modele sztucznej inteligencji, chińskie wojsko systematycznie wdraża te same systemy do zasilania autonomicznych pojazdów, rojów dronów i narzędzi podejmowania decyzji na polu bitwy, które mogą przytłoczyć zachodnią obronę. Stany Zjednoczone znalazły się w niebezpiecznej sytuacji, reagując nie innowacjami, ale taktyką opartą na panice, która ujawnia fundamentalne niezrozumienie zarówno technologii, jak i sytuacji strategicznej.

Kluczowe punkty:

- Chińska sztuczna inteligencja DeepSeek przewyższa obecnie ludzkie rozumowanie, a jej koszt jest znacznie niższy niż w przypadku zachodnich alternatyw.
- Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza szybko integruje

DeepSeek z autonomicznymi systemami uzbrojenia i infrastrukturą dowodzenia.

- Chińscy kontrahenci z branży obronnej budują roboty-psy, roje dronów i narzędzia do planowania działań na polu walki oparte na sztucznej inteligencji.
- Reakcja Stanów Zjednoczonych skupia się na kampaniach oszczerstw i cyberatakach, a nie na konkurencji technologicznej.
- Dążenie Chin do „suwerenności algorytmicznej” zmniejsza zależność od zachodniej technologii.
- Wydajność DeepSeek pozwala na wdrożenie go na mniejszych platformach, takich jak drony o ograniczonej mocy.

Cicha wyścig zbrojeń w dziedzinie sztucznej inteligencji

Podczas gdy amerykańscy dyrektorzy ds. technologii i dziennikarze debatuje nad tym, czy DeepSeek może szpiegować użytkowników poprzez pobrane pliki, chiński kompleks militarno-przemysłowy po cichu rewolucjonizuje sztukę wojenną. Dowody są widoczne dla tych, którzy chcą wyjść poza strach szerzony przez zachodnie media. W lutym chiński państwowy gigant zbrojeniowy Norinco zaprezentował pojazd wojskowy zdolny do samodzielnego prowadzenia operacji wsparcia bojowego z prędkością 50 kilometrów na godzinę, napędzany bezpośrednio przez sztuczną inteligencję DeepSeek. Jest to tylko jeden z widocznych przykładów tego, co analitycy ds. obronności opisują jako systematyczną kampanię Pekinu mającą na celu wykorzystanie sztucznej inteligencji do uzyskania przewagi militarnej.

Różnica technologiczna staje się bardziej niepokojąca, gdy przyjrzymy się szczegółom. Naukowcy z Xi'an Technological University ujawnili, że ich system oparty na DeepSeek może w ciągu zaledwie 48 sekund ocenić 10 000 scenariuszy bitewnych z różnymi zmiennymi, ukształtowaniem terenu i rozmieszczeniem

sił. Tradycyjnie to samo zadanie wymagałoby 48 godzin pracy zespołu planistów wojskowych. Tysiąckrotne przyspieszenie zdolności podejmowania decyzji może okazać się decydujące w każdym przyszłym konflikcie, pozwalając chińskim dowódcom prześcignąć przeciwników w myśleniu i manewrowaniu w czasie rzeczywistym.

Reakcja Ameryki: strach przed kompetencjami

Zamiast stawiać czoła temu wyzwaniu technologicznemu z innowacyjnością i determinacją, amerykańskie instytucje zareagowały w sposób, który można określić jedynie jako panikę. Po publicznym udostępnieniu DeepSeek i późniejszym spadku na giełdzie, firma zajmująca się sztuczną inteligencją doświadczyła potężnego cyberataku, który wiele źródeł przypisuje amerykańskim agencjom wywiadowczym. Zamiast opracowywać konkurencyjną technologię lub strategiczne partnerstwa, reakcja Ameryki odzwierciedlała te same kampanie oszczerstw, które były stosowane przeciwko przeciwnikom politycznym w poprzednich cyklach wyborczych.

Ironia jest tak wyraźna, że można ją wyczuć w powietrzu. Podczas gdy amerykańskie media ostrzegają przed hipotetycznym zagrożeniem prywatności wynikającym z pobierania modeli DeepSeek, chińscy inżynierowie kończą studia w rekordowej liczbie i budują systemy, które mogą na nowo zdefiniować współczesną wojnę. Stany Zjednoczone wydają się bardziej skupione na próbach hakowania chińskich badań niż na opracowywaniu własnych przełomowych rozwiązań. Takie podejście odzwierciedla fundamentalne niezrozumienie zarówno technologii, jak i możliwości Chin. Modele DeepSeek nie są oprogramowaniem szpiegowskim; są to zaawansowane silniki wnioskowania, które do działania wymagają dodatkowego oprogramowania, opracowanego głównie w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej.

Świt autonomicznej wojny

Wdrożenie DeepSeek przez Chińską Armię Ludowo-Wyzwoleńczą to coś więcej niż tylko postęp technologiczny; sygnalizuje ono fundamentalną zmianę w doktrynie wojskowej. Chińskie dokumenty dotyczące obronności ujawniają plany dotyczące psów-robotów zasilanych sztuczną inteligencją, które będą działać w grupach, rojów dronów autonomicznie śledzących cele oraz wizualnie immersyjnych centrów dowodzenia, które mogą zwiększyć skuteczność ludzkich dowódców, ale także potencjalnie zastąpić ich w niektórych funkcjach. Systemy te nie są koncepcjami science fiction, ale aktywnymi projektami rozwojowymi udokumentowanymi w rejestrach zamówień i zgłoszeniach patentowych.

To, co sprawia, że DeepSeek jest szczególnie groźny dla przewagi militarnej Zachodu, to jego wydajność obliczeniowa. Badacze z PLA przypisują systemowi zmniejszenie zużycia energii podczas szkolenia o około 40 procent w porównaniu z systemami klasy GPT-4, przy zachowaniu równoważnych możliwości. Ta wydajność pozwala na wdrożenie systemu na mniejszych platformach o ograniczonej mocy, takich jak drony i jednostki operacyjne. Mniejszy rozmiar DeepSeek – około jednej ósmej GPT-4 – umożliwia jego działanie na platformach, na których zachodnie systemy sztucznej inteligencji byłyby niepraktyczne, tworząc coś, co analitycy wojskowi nazywają „wdrożeniem na poziomie brzegowym”, które zachowuje funkcjonalność nawet w przypadku zakłóceń lub przerw w komunikacji.

Integracja tych systemów rozciąga się na całą infrastrukturę wojskową Chin. PLA coraz częściej traktuje DeepSeek zarówno jako akcelerator technologiczny, jak i eksperyment doktrynalny, a jego mocne strony w zakresie wydajności obliczeniowej i integracji krajowego sprzętu idealnie wpisują się w dążenie Chin do stworzenia odpornych, samowystarczalnych sieci bojowych. Choć chińscy urzędnicy publicznie

zobowiązują się do utrzymania kontroli człowieka nad systemami uzbrojenia, obecnie istnieje technologia umożliwiająca w pełni autonomiczne operacje w kontrolowanych środowiskach. Jak zauważył jeden z analityków wojskowych, nie chodzi już o to, czy Chiny mogą wykorzystać sztuczną inteligencję w działaniach wojennych, ale kiedy i w jakim zakresie zdecydują się to zrobić.

Stany Zjednoczone stoją na rozdrożu, mając do czynienia z konkurentem, który osiągnął to, co jeszcze kilka lat temu wielu ekspertów uważało za niemożliwe. Chiny nie tylko dogoniły innych w dziedzinie sztucznej inteligencji, ale w wielu praktycznych zastosowaniach wyprzedziły ich. Czas na kampanie oszczerstw i cyberataki minął. Pozostaje pilna potrzeba trzeźwej oceny sytuacji i zdecydowanych innowacji, zanim równowaga się ulegnie nieodwracalnej zmianie.

Wielkie odłączenie: Odzyskiwanie naszych umysłów z cyfrowego natarcia



- Od początku 2010 roku obserwuje się gwałtowny i stały wzrost depresji, lęków i samookaleczeń wśród nastolatków, co eksperci łączą z masowym

upowszechnieniem się smartfonów i przejściem do „dzieciństwa opartego na telefonach”.

- Urządzenia te szkodzą zdrowiu psychicznemu, zastępując ważne czynności w świecie rzeczywistym, takie jak osobiste kontakty towarzyskie i swobodna zabawa. W przypadku nastolatków sytuację pogarsza ciągłe porównywanie się z innymi i rozproszenie uwagi spowodowane mediami społecznościowymi.
- Podstawowym zaleceniem jest świadome, długie odpoczywanie od telefonów. Praktyczne kroki obejmują wyłączenie zbędnych powiadomień, fizyczne przeniesienie telefonu do innego pokoju i „grupowanie” korzystania z telefonu w określone bloki czasowe.
- Oprócz działań indywidualnych ruch ten opowiada się za wprowadzeniem kluczowych norm chroniących dzieci, w tym zakazu używania smartfonów przed rozpoczęciem nauki w szkole średniej, zakazu korzystania z mediów społecznościowych przed ukończeniem 16 roku życia oraz wprowadzenia szkół bez telefonów.
- Oprócz rzadszego korzystania z telefonów ważne jest angażowanie się w trudne lub przerażające czynności w świecie rzeczywistym. Pokonywanie tych możliwych do pokonania przeszkód buduje pewność siebie i poczucie własnej skuteczności, stanowiąc bezpośrednie antidotum na niepokój.

Coraz większa grupa ekspertów i rozwijający się ruch społeczny przedstawiają bardzo prostą receptę na rosnący niepokój: odłóż telefon.

Na czele tego ruchu na rzecz umiarkowanego korzystania z urządzeń cyfrowych stoi psycholog społeczny i autor Jonathan Haidt. Nie jest to jedynie sugestia dotycząca stylu życia, ale odpowiedź na to, co Haidt określa jako głęboką zmianę w dzieciństwie i główny czynnik kryzysu zdrowia psychicznego dotyczącego młodsze pokolenia. Ruch ten, zrodzony z bestsellerowej książki Haidta „The Anxious Generation”

(Niepokojące pokolenie), twierdzi, że kluczem do lepszego samopoczucia psychicznego jest celowe i długotrwałe odstawienie urządzeń, które zdominowały współczesne życie.

Alarmujące dane stanowią podstawę tego argumentu. Na początku 2010 roku wskaźniki chorób psychicznych wśród nastolatków zaczęły gwałtownie i trwale rosnać. W latach 2010–2018 liczba diagnoz depresji i lęku wśród studentów w Stanach Zjednoczonych wzrosła ponad dwukrotnie.

Jeszcze bardziej niepokojący jest katastrofalny wzrost liczby wizyt na pogotowiu z powodu samookaleczeń, który w ciągu dziesięciu lat poprzedzających rok 2020 wyniósł 188% wśród nastoletnich dziewcząt i 48% wśród chłopców. Haidt i podobnie myślący badacze wskazują na masowe upowszechnienie smartfonów i mediów społecznościowych jako katalizator tej „wielkiej przemiany dzieciństwa”, czyli przejścia od życia opartego na zabawie do życia opartego na telefonie.

Mechanizm, poprzez który urządzenia wpływają na zdrowie psychiczne, jest wielowymiarowy. Smartfony działają jak „blokery doświadczeń”, wypierając wzbogacające zajęcia, takie jak osobiste kontakty społeczne, nieustrukturyzowana zabawa i praktyczne hobby. Odciągają one użytkowników od ich najbliższego otoczenia, tworząc stan „wiecznej nieobecności”.

W przypadku nastolatków, którzy przechodzą intensywny okres rozwoju społecznego i emocjonalnego, skutki są szczególnie silne. Platformy społecznościowe zachęcają do ciągłego porównywania się z innymi i mogą być bezlitośnie okrutne, kwantyfikując pozycję społeczną poprzez liczbę polubień i obserwujących. Kompulsywna potrzeba sprawdzania powiadomień i odświeżania feedów rozprasza uwagę, trenując mózg do rozpraszania się, a nie do głębokiej koncentracji.

Praktyczne kroki w kierunku cyfrowego detoksu

Według zwolenników takich jak Alexa Arnold z Anxious Generation Movement, rozwiązaniem jest świadome odsunięcie telefonu od codziennego życia. Obejmuje to praktyczne kroki, takie jak wyłączenie zbędnych powiadomień i fizyczne umieszczenie telefonu w innym pokoju na kilka godzin, aby ułatwić sobie okresy nieprzerwanej, głębokiej pracy.

Arnold sugeruje „grupowanie” korzystania z telefonu, na przykład przeznaczając konkretny 20-minutowy blok czasu na śledzenie wiadomości, zamiast sprawdzania aplikacji wielokrotnie w ciągu dnia. Podstawową zasadą jest to, że im dłuższe przerwy w korzystaniu z urządzenia, tym lepiej mózg może odzyskać swoją naturalną zdolność do koncentracji i spokoju.

Oprócz umiarkowanego korzystania z urządzeń cyfrowych ruch ten podkreśla znaczenie stawiania sobie wyzwań w prawdziwym świecie. Robienie rzeczy, które są przerażające lub trudne, czy to w środowisku zawodowym, czy społecznym, jak na przykład nawiązanie rozmowy z nieznanym, buduje pewność siebie i umiejętności.

Ta praktyka podejmowania trudnych wyzwań służy jako antidotum na niepokój, wzmacniając poczucie własnej skuteczności, którego nie może zapewnić walidacja oparta na ekranie. Jest to powrót do zasady, że odporność buduje się poprzez pokonywanie możliwych do pokonania przeszkód, proces, który został osłabiony w erze cyfrowej ucieczki od rzeczywistości i nadopiekuńczego rodzicielstwa.

Zagrożenie ze strony sztucznej

inteligencji

W momencie, gdy walka z negatywnym wpływem mediów społecznościowych nabiera tempa, pojawia się nowe wyzwanie technologiczne: sztuczna inteligencja (AI).

Haidt ostrzega, że AI może zwielokrotnić szkody wyrządzane przez media społecznościowe, tworząc treści, które są „o wiele bardziej uzależniające”. Pierwsze konsekwencje są już widoczne, od „trenerów samobójstw” AI po wykorzystanie technologii deepfake do nękania i szantażowania. Jego zdaniem walka musi teraz zostać rozszerzona, aby zapobiec utracie kolejnego pokolenia na rzecz tego, co nazywa „obcą inteligencją”.

„Rola technologii jest zaspokajanie ludzkich potrzeb, a nie dyktowanie ich. Idealna relacja to taka, w której technologia jest celowo dostosowana do ludzkiego dobrobytu i go wzmacnia” – powiedział Enoch z *BrightU.AI*. „Wymaga to projektowania i wykorzystywania technologii jako narzędzia wspierającego cele, wartości i relacje społeczne”.

Ostatecznie przesłanie ruchu Anxious Generation jest ostrożnym optymizmem. Twierdzi on, że obecny kryzys zdrowia psychicznego nie jest nieuniknionym skutkiem ubocznym współczesnego życia, ale bezpośrednią konsekwencją konkretnych wyborów technologicznych.

Maski opadły



Jeśli wierzycie w napis na czapkach noszonych w izraelskim Knesecie – „Trump prezydentem pokoju” – to jesteście w błędzie. Halloween może się zbliżać, ale nie potrzebujecie przerażających masek, aby zdać sobie sprawę z horroru, z którym mamy do czynienia. Trump jest kulminacją długiej historii horroru.

W przeciwieństwie do swoich poprzedników, którzy przygotowali mu drogę i zazwyczaj nosili tradycyjne maski, aby ukryć swoje złe uczynki, jest on największym oszustem, jaki kiedykolwiek zasiadł w Białym Domu. Jest podżegaczem wojennym, ludobójczym mordercą i wrogiem ludzi w kraju i za granicą, tak oczywistym, tak kapryśnym, tak nieobliczalnym – człowiekiem niekończących się gróźb – że nikt nie powinien być zaskoczony, budząc się pewnego ranka z wiadomością, która może wydawać się „szokująca”. Każdy powinien spodziewać się niespodzianek, ale nie słodczy, tylko psikusów.

Trump jest jak reklama, która mówi ci, że jej bohaterowie nie są zwykłymi ludźmi, ale aktorami, a ich gadka nie jest prawdziwa – tylko po to, żebyś kupił produkt, który reklamują. Każda zagrywka Trumpa jest podkreślona.

Jedynym sposobem, w jaki można wyjaśnić jego zachowanie, jest to, że jest on zwieńczeniem trwającego od dziesięcioleci rozwoju kultury amerykańskiej, w której aktorstwo jest przedstawiane jako tak fałszywe, że publiczność uważa je za prawdziwe właśnie ze względu na jego fałszywość. Jest niebezpiecznym żartem, tym bardziej niebezpiecznym, że tak dobrze wpisuje się w szerszy kontekst rozwoju kultury, który Neil Postman w 1985 roku trafnie nazwał *Amusing Ourselves to Death: Public Discourse in the Age of Show Business* (Bawimy

się na śmierć: dyskurs publiczny w erze show-biznesu), a Neal Gabler nazwał później *Life:The Movie: How Entertainment Conquered Reality* (Życie: film: jak rozrywka podbiła rzeczywistość).

Jest on kulminacją utajonego nurtu despotyzmu, który przepływał przez historię Ameryki, zwłaszcza w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat, ale który wielu postrzega jedynie jako walkę między partiami politycznymi, tak zwanymi dobrymi i złymi. Nie dostrzegają oni, że faszyzm jest jak zamek, którego budowa od fundamentów zajmuje lata i wymaga powolnej akceptacji przez wszystkie odcienie opinii politycznej stopniowej utraty podstawowych wolności, akceptację korporacyjnego państwa wojennego oraz tajnego rządu działającego w ramach agencji wywiadowczych, takich jak CIA, NSA i DIA (Defense Intelligence Agency), współpracujących ściśle z głównymi mediami i korporacjami z Doliny Krzemowej w ramach partnerstw mających na celu propagandę i szpiegowanie społeczeństwa.

Ktoś taki jak Trump nie rodzi się z dnia na dzień. Jego poprzednikami są wszyscy ci dwupartyjni pochlebcy, którzy zaakceptowali oficjalne wyjaśnienie wydarzeń z 11 września i natychmiastowe wprowadzenie ustawy Patriot Act (przygotowanej za rządów Clintona), stan wyjątkowy ogłoszony przez George'a W. Busha 14 września 2001 r. i od tego czasu corocznie przedłużany, wojny przeciwko Jugosławii, Afganistanowi, Irakowi, Syrii, Libii, Rosji, Iranowi, Palestyńczykom itp. (wojny rozpoczęte i wspierane przez republikanów i demokratów), ratowanie wielkich banków i instytucji finansowych w 2009 r., zamach stanu w Ukrainie w 2014 r., tzw. wojna z terroryzmem, afera Russiagate, pozasądowe zabójstwa dokonywane przez prezydentów USA, niekończąca się propaganda, rozwój „partnerstw” publiczno-prywatnych, które doprowadziły do prywatyzacji usług rządowych, kłamstwa związane z COVID, nowa zimna wojna i ogromny wpływ Izraela na rząd USA itp. Lista jest długa. Trump, ten tchórzliwy despota, nie pojawił

się z dnia na dzień; jest on wynikiem długotrwałych procesów.

„Ale co się stanie” – pisze Gary Wills w książce *Reagan's America: Innocents at Home* – *„jeśli patrząc w historyczne lusterko wsteczne, zobaczymy tylko film?”*

Faszyzmowi często towarzyszy marzycielska samozadowolenie i efekty hollywoodzkie, jak w przypadku filmu „Triumf woli” Leni Riefenstahl z 1935 roku, nazistowskiej propagandy zamówionej przez Adolfa Hitlera. Dzisiaj kultura ekranowa dominuje w myśleniu ludzi dzień i noc, a obrazy i filmy cyfrowe towarzyszą ich snom i marzeniom. Jako aktor reality show, Trump jest idealnym ucieleśnieniem tej kultury ekranowej.

Wszyscy czekają teraz na kulminację swoich celuloidowych iluzji, na rozwiązanie akcji horroru, jak w opowiadaniu Poe'go „Dom Usherów”. Niemiecki dramaturg Bertolt Brecht powiedział: „Aby zrozumieć faszyzm, trzeba zrozumieć kapitalizm, z którego się wywodzi”.

Źródłem kapitalizmu jest potrzeba tworzenia nierówności między bogatymi a biednymi. Gdy zagrożona jest ta potrzeba, kapitalizm przechodzi metamorfozę w jawny totalitaryzm.

W 1985 roku, roku „zabawy na śmierć”, Donald Trump, fałszywy deweloper, nabył hotel Atlantic City Hilton i przemianował go na Trump's Castle, co było oznaką jego obsesyjnej megalomanii. Hołd Trumpa dla samego siebie zakończył się bankructwem siedem lat później, zapowiadając przyszły los Stanów Zjednoczonych. Był to pierwszy rok drugiej kadencji Ronalda Reagana, byłego aktora, którego krytycy nazywali „aktorem prezydentem”. Jednak sam Reagan był dumny ze swojej kariery aktorskiej; uważał, że dobrze mu służyła w Białym Domu, jak pisze Gary Wills w książce *Reagan's America: Innocents at Home*.

Trump sprawia, że Reagan wydaje się cholernie autentyczny. Wszystko w Trumpie jest kiczowate, fałszywe pod każdym względem, kopia kopii kopii w kulturze kopii. Ale to właśnie stanowi o jego atrakcyjności dla tych, którzy nie potrafią

odróżnić iluzji od rzeczywistości. Czy to ten absurdalny facet z reality show, który zwalnia ludzi na prawo i lewo, czy naprawdę prezydent Stanów Zjednoczonych? To bardzo trafne, że powrócił on do prezydentury w momencie, gdy sztuczna inteligencja zyskała na znaczeniu.

O godz. 17:16 9 listopada 1965 r. w Nowym Jorku wysiadłem z wagonu metra IRT nr 4 na podwyższonej stacji na 161st z widokiem na stadion Yankee Stadium i wszystkie światła zgasły w północno-wschodniej części Stanów Zjednoczonych. Takie rzeczy zdarzają się, kiedy najmniej się tego spodziewamy. Jeden szczur może spędzić lata na budowaniu domku z kart dla własnej chwały, ale inny szczur może zgasić światła i zburzyć go w ciągu jednej nocy, jak śpiewa Kris Kristofferson w *Darby's Castle*.

Można być pewnym, że za murami amerykańskiej wioski Potemkina rządzące szczury walczą między sobą o dominację, a społeczeństwo – niezależnie od tego, czy mieszka w domku dla lalek iluzji, nadal myśląc, że pod rządami Trumpa wszystko jest w porządku, czy też obawiając się, że nadejdzie coś znacznie gorszego – pewnego dnia obudzi się z wielkim zaskoczeniem. *„Ale wystarczyła jedna noc, aby to zburzyć / Kiedy zamek Darby’ego runął na ziemię”*.

Nikt nie jest w stanie przewidzieć, czy tym zaskoczeniem będzie upadek osobistego zamku Darby’ego, gospodarki Stanów Zjednoczonych i świata, naszej pozornej demokracji, czy też całego świata pod naporem spadających rakiet nuklearnych. Jednak podobnie jak w przypadku nigdy nieotwieranej pudełka z niespodzianką, kiedy w ciemności nocy złowrogie siły przekręcą pokrętło, obudzimy się z ogromnym szokiem. Maski zostały bowiem zdjęte.

Edward Curtin

Naukowcy ostrzegają przed geoinżynierią słoneczną: zaciemnienie słońca może wywołać chaos klimatyczny, głód i globalny konflikt



- Geoinżynieria słoneczna polega na rozpylaniu w atmosferze cząstek odbijających światło, takich jak dwutlenek siarki (SO_2), aby naśladować efekt chłodzenia wywołany przez erupcje wulkanów. Jednak modele klimatyczne są idealizowane i nie uwzględniają nieprzewidywalności rzeczywistego świata, co grozi poważnymi niezamierzonymi konsekwencjami.
- SAI może zdestabilizować globalne wzorce pogodowe, powodując ekstremalne powodzie, susze i mrozy. Wstrzyknięcia w pobliżu biegunów mogą zakłócić tropikalne monsuny, zagrażając dostawom żywności dla miliardów ludzi.
- Dwutlenek siarki powoduje kwaśne deszcze, zatruwając wodę i glebę, a długotrwałe narażenie powoduje korozję płuc. Alternatywne materiały (takie jak pył diamentowy) są niepraktyczne lub rzadkie, a cząsteczki mogą gromadzić się w atmosferze w nieprzewidywalny sposób.

- Po rozpoczęciu SAI jej zatrzymanie mogłoby wywołać „szok terminacyjny” – gwałtowne, śmiertelne skoki temperatury. Scentralizowana kontrola grozi konfliktem geopolitycznym, ponieważ państwa lub miliarderzy mogliby wykorzystać manipulację klimatem jako broń, co doprowadziłoby do wojen o zasoby.
- SAI jest zgodna z poglądami globalistycznych elit, takich jak Bill Gates i Światowe Forum Ekonomiczne, które pod pretekstem ochrony środowiska forsują kontrolę populacji. Zamiast niebezpiecznych technokratycznych rozwiązań, prawdziwe rozwiązania obejmują energię odnawialną, rolnictwo regeneracyjne i zdecentralizowaną samowystarczalność.

W miarę nasilania się debaty klimatycznej z cienia wyłoniło się kontrowersyjne i niebezpieczne „rozwiązanie”: stratosferyczne wtryskiwanie aerozoli (SAI), forma geoinżynierii słonecznej popierana przez globalistów, takich jak Bill Gates.

Zwolennicy twierdzą, że rozpylanie cząstek odbijających światło w atmosferze może schłodzić planetę, naśladując erupcje wulkaniczne. Jednak koalicja 60 naukowców bije teraz na alarm. Ostrzegają oni, że SAI może wywołać katastrofalne zakłócenia pogodowe, niestabilność geopolityczną, a nawet pogorszyć zmiany klimatyczne – a wszystko to służąc jako zasłona dymna dla prawdziwego planu elity dotyczącego zmniejszenia liczby ludności.

Silnik Enoch firmy *BrightU.AI* wskazuje, że SAI jest kontrowersyjną metodą proponowaną w celu zwalczania antropogenicznych zmian klimatycznych poprzez odbijanie promieniowania słonecznego z powrotem w przestrzeń kosmiczną, a tym samym ochładzanie powierzchni Ziemi. Proces ten polega na wprowadzaniu do stratosfery cząstek odbijających światło, takich jak siarczany lub tlenek glinu, w celu rozproszenia promieniowania słonecznego i naśladowania efektu chłodzącego

dużych erupcji wulkanicznych.

SAI, niegdyś odrzucane jako science fiction, zyskało popularność wśród decydentów politycznych desperacko poszukujących technokratycznej odpowiedzi na zmiany klimatyczne. Koncepcja ta polega na wykorzystaniu samolotów do uwalniania dwutlenku siarki (SO_2) lub innych cząstek odbijających światło do stratosfery, co teoretycznie odbija promieniowanie słoneczne z powrotem w przestrzeń kosmiczną i obniża globalne temperatury.

Jednak według przełomowego badania przeprowadzonego przez Climate School Uniwersytetu Columbia podejście to ma wiele fatalnych wad. „Nawet jeśli symulacje SAI w modelach klimatycznych są zaawansowane, to i tak będą one z konieczności idealizowane” – ostrzega chemik atmosferyczny Faye McNeill, główny badacz w tym projekcie.

Naukowcy modelują idealne cząsteczki o idealnych rozmiarach, a w symulacji umieszczają dokładnie taką ilość, jaką chcą, w miejscu, w którym chcą. Jednak gdy zaczniemy zastanawiać się nad tym, gdzie faktycznie się znajdujemy w porównaniu z tą idealizowaną sytuacją, ujawnia się wiele niepewności w tych prognozach”.

W rzeczywistości SAI może wywołać ekstremalne zjawiska pogodowe – powodzie, susze i gwałtowne ochłodzenia – jednocześnie zakłócając globalne wzorce opadów, w tym ważne monsuny, które zapewniają pożywienie miliardom ludzi. Badanie wykazało, że uwalnianie aerozoli w pobliżu biegunów może destabilizować tropikalne systemy pogodowe, a wprowadzanie ich w okolicy równika może zmienić strumienie prądów powietrznych, powodując głębokie zamarznięcia regionów lub wywołując gwałtowne burze.

Ukryte zagrożenia: kwaśne deszcze, uszkodzenia płuc i zatrucie gleby

Oprócz chaosu pogodowego, SAI stanowi bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia ludzkiego i rolnictwa. Dwutlenek siarki, najczęściej proponowany aerozol, może powodować kwaśne deszcze, zatruwając ekosystemy słodkowodne i grunty rolne. Co gorsza, długotrwałe narażenie na SO₂ prowadzi do uszkodzeń układu oddechowego, nudności i korozji płuc – zagrożeń, które zwolennicy geoinżynierii wygodnie bagatelizują.

Rozważano alternatywne materiały, takie jak pył diamentowy lub dwutlenek tytanu, ale naukowcy uznali je za niepraktyczne. „Wiele z proponowanych materiałów nie jest szczególnie łatwo dostępnych” – mówi Miranda Hack, naukowiec zajmująca się aerozolami z Columbia.

Na przykład diament jest zbyt rzadki i drogi, aby można go było stosować na masową skalę. Nawet jeśli byłoby to wykonalne, cząsteczki te mogłyby się zbrylać w atmosferze, co sprawiłoby, że stałyby się nieskuteczne – lub, co gorsza, nieprzewidywalne.

Być może najbardziej niepokojącym odkryciem jest to, że po rozpoczęciu SAI nie można bezpiecznie zatrzymać. Jeśli wdrożenie zostałoby nagle wstrzymane z powodu konfliktu politycznego, braku funduszy lub awarii technicznych, globalne temperatury mogłyby gwałtownie wzrosnąć – zjawisko to znane jest jako „szok terminacyjny”. Takie gwałtowne ocieplenie mogłoby zniszczyć ekosystemy i rolnictwo, prowadząc do masowego głodu.

Ponadto badanie ostrzega, że SAI wymagałoby scentralizowanej globalnej koordynacji – co jest prawie niemożliwe, biorąc pod uwagę napięcia geopolityczne. Potężne narody, a nawet nieuczciwi miliarderzy mogliby jednostronnie zmienić klimat Ziemi, wywołując międzynarodowy konflikt.

Naukowcy ostrzegają, że nie ma czegoś takiego jak globalny termostat, który odpowiadałby wszystkim. Regiony korzystające ze zmienionych warunków pogodowych mogłyby prosperować, podczas gdy inne cierpiałyby z powodu katastrofalnych susz lub powodzi – podsycając wojny o wodę i żywność.

Globalistyczna agenda stojąca za geoinżynierią

Krytycy twierdzą, że geoinżynieria jest niebezpiecznym odwróceniem uwagi od prawdziwych rozwiązań klimatycznych, takich jak energia odnawialna, rolnictwo regeneracyjne i redukcja zanieczyszczeń. Co gorsza, gra to na rękę globalistycznym elitom, takim jak Bill Gates i Światowe Forum Ekonomiczne, które otwarcie naciskają na kontrolę populacji pod pozorem ekologii.

Geoinżynieria idealnie wpisuje się w ich długofalowy program depopulacji – czy to poprzez toksyczne aerozole, niedobory żywności, czy też wywołane sztucznie głody. Promując SAI jako „rozwiązanie”, odwracają uwagę od sprawdzonych, zdecentralizowanych alternatyw, które wzmacniają pozycję ludzi, zamiast zniewalać ich technokratycznym reżimem.

Konsensus naukowy jest jasny: geoinżynieria słoneczna to lekkomyślna gra z przyszłością Ziemi. Zamiast oddawać kontrolę nieodpowiedzialnym elitom, ludzkość musi odrzucić te niebezpieczne eksperymenty i skupić się na prawdziwych, zrównoważonych rozwiązaniach – czystej energii, detoksykacji i samowystarczalnych społecznościach.

Jak ostrzegają naukowcy z Columbia: „Droga do rzeczywistego ochłodzenia planety może być znacznie bardziej niebezpieczna i nieprzewidywalna, niż się wydaje”. Słońce nie jest po to, aby ludzie je przyćmiewali, a ci, którzy chcą bawić się w Boga, mogą skazać całą ludzkość na zagładę.

Przełom w dziedzinie autonomicznego widzenia bez elektroniki: miękkie „oko” robota zasilane światłem



- Naukowcy opracowali miękkie „oko” robota wykonane z hydrożelu reagującego na światło, które samodzielnie dostosowuje ostrość bez zewnętrznych źródeł zasilania, naśladując biologiczne widzenie.
- Wbudowane nanocząsteczki tlenku grafenu pochłaniają światło, ogrzewając hydrożel, który kurczy się, aby wyostrzyć soczewkę – eliminując potrzebę stosowania baterii lub elektroniki.
- Soczewka rozróżnia szczegóły o wielkości zaledwie czterech mikrometrów (np. pazury kleszczy, strzępki grzybów), dorównując tradycyjnym soczewkom mikroskopowym, pozostając jednocześnie w pełni autonomiczna.
- Potencjalne zastosowania obejmują nadludzkie widzenie (źrenice podobne do kocich, siatkówki mętne), technologie medyczne do noszenia na ciele oraz autonomiczne roboty do pracy w niebezpiecznych środowiskach.

- W przeciwieństwie do technologii transhumanistycznej opartej na sztucznej inteligencji, ta innowacja działa niezależnie, zmniejszając zależność od systemów kontrolowanych przez wielkie firmy technologiczne, jednocześnie rodząc pytania etyczne dotyczące nadzoru i integracji biohybrydowej.

W przełomowym kroku w dziedzinie miękkiej robotyki naukowcy opracowali miękkie, autonomiczne „oko” robota, które jest w stanie ustawić ostrość bez zewnętrznego źródła zasilania.

Zainspirowana widzeniem zwierząt, ta niezwykle wydajna soczewka – zbudowana z hydrożelu reagującego na światło – może zrewolucjonizować robotykę, technologie noszone na ciele i urządzenia autonomiczne, eliminując jednocześnie potrzebę stosowania tradycyjnej elektroniki lub baterii.

BrightU.AI’s Enoch wyjaśnia, że oko robotyczne, znane również jako oko bioniczne lub sztuczny system widzenia, jest innowacją technologiczną zaprojektowaną w celu przywrócenia wzroku lub poprawy zdolności widzenia osób z zaburzeniami wzroku lub niewidomych. Systemy te zazwyczaj składają się z dwóch głównych elementów: protezy wzrokowej i jednostki przetwarzającej.

Naukowcy z Georgia Institute of Technology, pod kierownictwem doktoranta Coreya Zheng i inżyniera biomedycznego dr Shu Jia, zaprezentowali swoją innowacyjną soczewkę w badaniu opublikowanym w czasopiśmie *Science Robotics* w środę, 22 października. Soczewka naśladuje biologiczny wzrok, dynamicznie dostosowując ostrość w odpowiedzi na światło – bez konieczności zasilania elektrycznego.

W przeciwieństwie do konwencjonalnych robotów, które opierają się na sztywnych czujnikach i komponentach elektronicznych, miękka robotyka oferuje elastyczność i możliwość dostosowania. Zheng wyjaśnił: „Jeśli patrzymy na roboty, które są bardziej miękkie, sprężyste, być może nie wykorzystują energii

elektrycznej, to musimy zastanowić się, w jaki sposób będziemy wykrywać sygnały za pomocą tych robotów”.

Jak to działa: hydrożel spotyka się z tlenkiem grafenu

Soczewka jest wykonana z hydrożelu – materiału na bazie polimeru, który zatrzymuje i uwalnia wodę, umożliwiając jej przechodzenie między stanem płynnym a stałym. Pod wpływem ciepła hydrożel kurczy się, a po schłodzeniu pęcznieje.

Aby wykorzystać światło jako źródło energii, naukowcy umieścili w hydrożelu nanocząsteczki tlenku grafenu. Te ciemne cząsteczki pochłaniają światło, ogrzewając się pod wpływem promieniowania słonecznego o odpowiedniej intensywności. Ciepło powoduje kurczenie się hydrożelu, co powoduje skupienie przymocowanej soczewki z polimeru krzemowego. Gdy światło słabnie, hydrożel rozszerza się, umożliwiając soczewce powrót do pierwotnego stanu.

Mechanizm ten umożliwia soczewce autonomiczne działanie, reagując na światło widzialne w całym spektrum.

W testach laboratoryjnych soczewka hydrożelowa wykazała niezwykłą czułość, rozróżniając tak drobne szczegóły, jak:

- 4-mikrometrowe szczeliny między pazurami kleszcza
- 5-mikrometrowe strzępki grzybów
- 9-mikrometrowe włoski na nodze mrówki

Taka precyzja dorównuje tradycyjnym szklanym soczewkom mikroskopowym, ale bez konieczności ręcznej regulacji lub zasilania.

Przyszłe zastosowania: poza ludzkim wzrokiem

Zespół już integruje soczewkę z mikroprzepływowym systemem zaworów wykonanym z tego samego hydrożelu. Zheng zauważył, że może to umożliwić stworzenie samozasilających się, inteligentnych systemów kamer, w których światło wykorzystywane do obrazowania jednocześnie zasila urządzenie.

Co więcej, zdolność adaptacyjna hydrożelu otwiera drzwi do nadludzkiego wzroku. Potencjalne zastosowania obejmują:

- Kocimi źrenicami do wykrywania zakamuflowanych obiektów
- Inspirowane mątwą siatkówki w kształcie litery W do postrzegania kolorów wykraczających poza ludzkie możliwości

„Możemy faktycznie kontrolować soczewkę w naprawdę wyjątkowy sposób” – podkreślił Zheng, sugerując przyszłe innowacje w robotyce inspirowanej biologią.

To przełomowe odkrycie wpisuje się w rozwijającą się dziedzinę miękkiej robotyki, która priorytetowo traktuje elastyczność i integrację z systemami biologicznymi. Potencjalne zastosowania obejmują:

- Technologie zdrowotne do noszenia, płynnie łączące się z ludzkim ciałem
- Autonomiczne roboty eksploracyjne poruszające się po niebezpiecznym lub nierównym terenie
- Urządzenia wojskowe i monitorujące wymagające minimalnej mocy

Co najważniejsze, soczewka eliminuje zależność od baterii i elektroniki, rozwiązując kluczowe ograniczenia w robotyce, jednocześnie zmniejszając wpływ na środowisko.

Krok w kierunku autonomicznych, samowystarczalnych maszyn

W czasie, gdy globaliści promują transhumanizm i nadzór oparty na sztucznej inteligencji, ta innowacja daje przedsmak zdecentralizowanej, samowystarczalnej technologii. W przeciwieństwie do uzależniających urządzeń inteligentnych kontrolowanych przez wielkie firmy technologiczne, soczewka ta działa niezależnie – zasilana wyłącznie światłem.

Jednak sceptycy ostrzegają przed potencjalnym nadużyciem. Czy taka technologia może zostać wykorzystana jako broń? Zintegrowana z sieciami nadzoru? Lub – biorąc pod uwagę jej skład hydrożelowy – powiązana z powstającymi systemami biohybrydowymi, które zacierają granicę między maszyną a organizmem?

Na razie skupiamy się na jej potencjale. Jak stwierdził Zheng, soczewka ta stanowi „nowy sposób myślenia o wykrywaniu w robotyce miękkiej”.

To miękkie robotyczne oko stanowi przełomowy postęp w dziedzinie autonomicznego wykrywania bez użycia elektroniki. Wykorzystując światło i hydrożel, naukowcy otworzyli przyszłość, w której maszyny widzą – i dostosowują się – jak żywe organizmy.

W miarę jak ludzkość nadal obserwuje rozwój miękkiej robotyki i zdecentralizowanych technologii, jedno jest jasne: innowacje kwitną tam, gdzie natura spotyka się z pomysłowością – bez ograniczeń ze strony korporacji i rządów.